



FOT. J. ZBIR/ARCHIWUM AUTORA

Jacek Pałkiewicz został skazany w Zjednoczonych Emiratach Arabskich na 6 lat pozbawienia wolności - oczywiście zaocznie

członków jest mianowanych bezpośrednio przez rządzących szejków. Spośród 94 oskarżonych 69 zostało skazanych przez federalny Wysoki Trybunał Sprawiedliwości na kary więzienia od lat 7 do 15 za „pełnienie czynów zagrażających bezpieczeństwu państwa i ładowi publicznemu oraz obrazę prezydenta”.

Po fali arabskiej wiosny, czyli serii wielkich protestów, jakie przetoczyły się w 2011 r. przez Bliski Wschód i północną Afrykę, emiraty ogarnął popłoch. Władze podjęły szereg represyjnych środków w celu zwalczania opozycji i zażegnanie wszelkich krytyk antyrządowych czy ruchów żądających reform. Wprowadziły jeszcze silniejsze ograniczenia na to, co ludzie mogą mówić lub robić. Nowa, bardziej restrykcyjna ustawa antyterrorystyczna, rozszerzyła zakres definicji „terroryzmu” na szereg innych zagrożeń bezpieczeństwa instytucji państwowych, rozciągając karę pozbawienia wolności do stracenia władnie. Każdy kto porusza kwestie praw człowieka, czy nawet w pokojowy sposób domaga się przeprowadzenia reform konstytucyjnych, coraz częściej naraża się za zbrodnie przeciwko niezbyt jasno sprecyzowanemu bezpieczeństwu narodowemu, na represje, arbitralne zatrzymania, pozbawienie wolności i tortury.

W kwietniu 2009 roku amerykański kanał telewizyjny ABC News wyemitował szokujące video ukazujące tortury mające miejsce piętnaście lat wcześniej w pustynnym miasteczku Al Ain. Egzekutorem

okazał się szejk Issa bin Zaid en-Nahian, przyrodni brat obecnego przywódcy Zjednoczonych Emiratów Arabskich. 45 minutowy film pokazał rodem z piekła sceny znęcania się nad związanym mężczyzną - Muhammadem Shah Poor, afkańskim sprzedawcą zboża, który nie rozliczył się z 5 tysięcy dolarów. Oprawca sypał piasek do ust, strzelał z karabinu maszynowego obok leżącego, potem po spuszczeniu mu spodni kilkakrotnie bił w pośladki deską z wbitym gwoździem. „Dajcie mi sól, dajcie mi sól!”, wrzeszczał degenerat do obecnych w pobliżu kompanów. Po czym wysypał ją na krwawiące rany błagającej o litość ofiary. Dalej widać było jak szejk z zapalniczki wylewa benzynę na genitalia i podpala ją. Potem wołając do kamerzysty: „Bliżej, podejdź bliżej! Pokaż jak cierpi”, wsunął do odbytu elektryczny treser dla bydła. „Ty psie!”, wył zwyrodnialec. Na zakończenie trzygodzinnych katuszy, kilkakrotnie przejechał swoim terenowym Mercedeseem po wijącej się z bólu strzępie człowieka.

Okazuje się, że ofiara cudem przeżyła męczarnie i po miesiącach szpitalnego leczenia wróciła do zdrowia. W kilka lat później taśmę upublicznił Amerykanin Bassam Nabulsi, były partner biznesowy szejka, z którym procesował się teraz z racji zerwanego kontraktu. Po nagłośnieniu tych wydarzeń prezydent Chalifa śpiesznie zareagował i obiecał, że jego brat będzie sprawiedliwie osądzony. I rzeczywiście prokuratura wszczęła dochodzenie wydając komunikat zapewniający, że

prawo jest jednakowe w odniesieniu do wszystkich obywateli ZEA. Proces odbył się rzeczywiście szybko. Sędzia Mubarak al Awad Hassan oczyścił jednak szejka z wszelkich zarzutów, motywując, że: „Owszem, na filmie widać, że oskarżony bierze udział w udręczaniu, ale według opinii lekarza sądowego nie był on świadom swoich czynów, znajdując się pod wpływem silnych leków, które mogły zwiększyć poziom agresji i utratę pamięci”. Pozostali trzej obecni mężczyźni zostali skazani od roku do trzech lat więzienia. Jednak najsurowszy, wyrok pięciu lat więzienia, zapadł zaocznie w sprawie braci Bassam i Gassan Nabulsi, którzy ujawnili bestialstwo księcia.

Sentencję postarano się wykorzystać do celów propagandowych. Adwokat księcia, Habib al Mulla, w wypowiedziach dla mediów podkreślił po rozprawie: „Świat wreszcie dowiedział się, że szejk Issa padł ofiarą nikczemnego spisku. Został odurzony lekami przez braci Nabulsi, którzy zamierzali go później szantażować. Fakt, że szejk stanął przed sądem, dowodzi, że w naszym konserwatywnym kraju wszyscy, ponad wszelką wątpliwość są równi i sprawiedliwie traktowani”.

W Dubaju aparat bezpieczeństwa, w którym zatrudnia się 18 tysięcy ludzi, jest wyjątkowo efektywny

Na pytanie o komentarz, zadane przez dziennikarza ABC News, ministerstwo spraw wewnętrznych Abu Dhabi, podległe jednemu z 22 braci Issy, wprawdzie uznało jego rolę w nagraniu, ale uznało, że „oglądane zdarzenia nie są przykładem sposobu bycia szejka”.

W Dubaju aparat bezpieczeństwa, w którym zatrudnia się 18 tysięcy ludzi, jest wyjątkowo efektywny. Mundurowej policji prawie nie widać, a tajniacy są wszędzie, we wszystkich możliwych i niemożliwych przebraniach, przenikają we wszystkie środowiska. Wspomaga ją wszechobecny monitoring, wszystko jest pod bezustannym nadzorem rozszanych po mieście ukrytych kamer. Policja kontroluje i monitoruje wszystkich: poprzez paszporty i telefony komórkowe, podczas meldowania się w hotelu, wypożyczenia samochodu, podpisywania usług telefonicznych, czy wynajmu domu. Wszelkie informacje spływają bezpośrednio do policji. W ten sposób w czasie rzeczywistym wie ona, gdzie znajduje się dana osoba, jakim jedzie autem, z jakiego numeru telefonu dzwoni. Zawsze, w krótkim czasie potrafi znaleźć poszukiwanego. Dodajmy jeszcze, że lokalni mieszkańcy zachęcani są do zgłaszania „szkodliwych”, naruszających niepisane standardy moralnych zachowań.

Miejscowe sądy skazują nawet za absurdalne występk. Amerykański konsultant biznesowy otrzymał rok więzienia za umieszczenie na YouTube satyrycznego filmiku z wymy-

ślonej szkoły sztuk walki młodych Dubajczyków. Za „ośmieszenie miejscowej młodzieży i wyrządzonej w ten sposób szkodę wizerunkowi ZEA”. Absurdalna kara grzywny 1200 dolarów dotknęła pewną Angielkę, która na swoim facebooku napisała, że nudzi się podczas ramadanu. Dwa lata temu brytyjskie MSZ ostrzegало przed zamieszczeniem w mediach społecznościowych przesławnych zdjęć i wideo, które mogą być odebrane jako krytyka tamtejszych ludzi. Podkreślało także, że nie należy praktykować planespotting, modnego dzisiaj obserwowania i fotografowania statków powietrznych, bo można za to nawet pójść do więzienia. Zarzut posiadania i przemytu narkotyków usłyszał amerykański turysta, w którego torbie celnicy znaleźli 60 mililitrów kodeiny i 75 gramów maku. Kodeina jest składnikiem wielu leków przeciwbólowych, występuje także w syropach przeciwkaszlowych, czy lekach na biegunkę.

W mojej książce „Dubaj prawdziwe oblicze” często uciekam od świata czaru obnażając najmroczniejsze oblicze do niedawna nic nieznaczącego na mapie emiratu, dziś jednego z najbardziej rozreklamowanych zakątków na świecie.

Zrywam jego złotą maskę i ujawniam drugą stronę sztucznego raju, o której głośno się nie mówi. Porównuję go do diamentu, którego skrzyż się blask nobilituje i zapewnia niepowtarzalny urok. Ale którego przeciwległa, nie atrakcyjna powierzchnia, zwy-

kle skrywa skazy. Demaskuję autorytarny ustrój monarchii, odsłaniam fikcyjne życie polityczne, represje wobec działaczy na rzecz demokracji, oraz niewolniczy wyzysk zastępów filipińskich gosposi domowych i setek tysięcy azjatyckich robotników budowlanych. Pokazuję ich nędzę kontrastującą z baśniowymi warunkami bytowymi boskiej kasty etnicznych Dubajczyków, wnuków niepiśmiennych Beduinów, którzy zamienili wielbłądy na najnowsze Bentleye, a namioty na imperatorskie wille. Przypomnijmy, że dumni tubylcy stanowią zaledwie 15 procent mieszkańców wieloletniego Dubaju, reszta to ekspaci, czyli rezydenci reprezentujący ponad sto narodowości. Zapuszczam się w miejsca skrajnego ubóstwa, do getta na obrzeżu miasta, gdzie w warunkach uwłaczających niezbywalnej ludzkiej godności, bytuje armia azjatyckich robotników. To właśnie oni w ciągu jednego pokolenia nadludzkim wysiłkiem zbudowali w niewolniczych warunkach sięgający nieba pustynny Manhattan. Przyjechali tu zwiedzeni dobrymi zarobkami i możliwością zapewnienia godnego życia swoim rodzinom, a zastali koszmar i nędzne wynagrodzenie. Tego turysta nigdy nie powinien zobaczyć, bo mogłoby to wysadzić w powietrze kreowany przez lata mit dubajskiego fenomenu.

Szejkowie ZEA nigdy nie byli zbyt wyczuleni na punkcie poprawności politycznej. Nic dziwnego, że za tę publikację skazano mnie zaocznie na 6 lat pozbawienia wolności. To dodatek do wyroku śmierci, za permanentny sprzeciw wobec islamskiej inwazji na Europę, który od ponad dekady wciąż ciąży nade mną z rąk Al Kaidy.

Uważam, że rzetelność należy do moralnego obowiązku dziennikarza, dlatego zawsze pokazuję świat takim jaki jest, a nie takim, jaki go kreują.

CV



JACEK PAŁKIEWICZ

Ur. 2 czerwca 1942 r. w Immensen, niemieckim obozie pracy. Podróżnik, eksplorator, odkrywca źródeł Amazonki, autor wielu książek. Członek rzeczywisty Królewskiego Towarzystwa Geograficznego. Autor książki „Dubaj prawdziwe oblicze” (Wyd. Zysk i S-ka)